



Krąg Biblijny nr 36

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Presentek w Rzeszowie

V Niedziela wielkanocna 3 V 2026

J 14,1-12

1 Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? i we Mnie wierzcie! 2 W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. 3 A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. 4 Znacie drogę, dokąd Ja idę». 5 Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?» 6 Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. 7 Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście». 8 Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». 9 Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca”? 10 Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. 11 Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! 12 Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 14, 1-14 – Jezus objawia Ojca

Zapowiedź zaparcia się Piotra wydaje się zasmucać uczniów. Jezus mówi, że odchodzi, aby przygotować im mieszkanie w niebie, ponieważ mimo swoich słabości i potknięć ostatecznie wytrwają.

Czerpiąc natchnienie z w.2, **św. Teresa od Jezusa** napisała swoją słynną „Twierdzę wewnętrzną”.

„Przedstawiła mi się dusza jako twierdza cała z jednego diamentu albo na wskroś przejrzystego kryształu, podzielona na wiele rozmaitych komnat, podobnie jak i w niebie jest mieszkań wiele. Bo w istocie, siostry, jeśli dobrze rzecz rozważymy, dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym jak prawdziwym rajem, w którym, jak Pan mówi, z radością przebywa. Jakież bowiem, powiedzcie same, musi to być mieszkanie, w którym Król tak potężny, tak mądry, tak przezroczysty, tak pełny wszelkiego dobra, rozkosz dla siebie znajduje?” (Twierdza wewnętrzna).

Później doda: **„Bramą więc, którą się wchodzi do tej twierdzy, jest [...] modlitwa”**.

Śmierć Jezusa będzie przejściem do Ojca, z którym stanowi On jedno, ponieważ jest Bogiem (por. w.10).

Apostołowie nie rozumieli dogłębnie tego, czego nauczał ich Jezus, stąd zrodziło się pytanie Tomasza (w.5). Pan wyjaśnia, że On sam jest drogą do Ojca.

„Było więc potrzebne, aby powiedział: <Jam jest droga>, aby im wykazać, że skoro Go znają, znają też drogę, choć im się zdaje, że jej nie znają” (św. Augustyn).

Słowa „**Jam jest drogą, prawdą i życiem**” (w.6) są czymś więcej niż odpowiedzią na pytanie Tomasza.

Bycie prawdą i życiem jest właściwe Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem i o którym Jan mówi, że jest „**pelen łaski i prawdy**” (1,14).

On jest prawdą, ponieważ przez Jego przyjście na świat ukazana została wierność Boga i ponieważ naucza on prawdziwe, kim jest Bóg i że prawdziwą cześć powinno się Mu oddawać „**w Duchu i prawdzie**” (4,23).

On jest życiem, ponieważ od wieczności ma życie boskie razem z Ojcem (por. 1,4) przez łaskę czyni nas uczestnikami tego boskiego życia.

Z tych wszystkich powodów Ewangelia mówi: „**To jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa**” (17,3).

Jezus „jakby mówi: **Którędy chcesz iść? Ja jestem drogą. Gdzie chcesz przebywać? Ja jestem życiem. Każdy człowiek jest zdolny pojąć prawdę i życie, ale nie wszyscy znajdują drogę. Mędrzy tego świat rozumieją, że Bóg jest życiem wiecznym i prawdą, którą można poznać. Jednakże Słowo Boga, które jest prawdą i życiem razem z Ojcem, stało się drogą, przyjmując ludzką naturę. Idź nią, kontemplując Jego pokorę, a dojdiesz do Boga**” (św. Augustyn).

„Jeśli pytasz o to, jak przejść, przyjmij Chrystusa, ponieważ On jest drogą [...] Lepiej jest bowiem kuleć w drodze aniżeli chodzić z dala od drogi. Albowiem kto na drodze kuleje, choć postępuje niewiele, zbliża się jednak do kresu. Ten zaś, kto chodzi poza drogą, im szybciej biegnie, tym bardziej oddala się od kresu” (św. Tomasz z Akwinu).

Werset 9 zawiera zadziwiające bogactwo treści. **Poznanie Chrystusa to poznanie Boga**. Jezus jest obliczem Boga.

„Całe życie Jezusa jest objawieniem Ojca: Jego słowa i czyny, milczenie i cierpienia, sposób bycia i mówienia. Jezus może powiedzieć: **<Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca>** (J 14,9), a Ojciec: **<To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie>** (Łk 9,35). Ponieważ nasz Pan stał się człowiekiem, by wypełnić wolę Ojca, [...] nawet najmniejsze szczegóły Jego misterium ukazują **<miłość Boga ku nam>** (por. 1 J 4,9)” (KKK 516).

Przed odejściem z tego świat Pan obiecuje apostołom, że uczyni ich uczestnikami swojej mocy, aby ukazywało się przez nich zbawienie Boże (w.12-14).

Dzieła, których dokonają, to cuda działane w imię Jezusa (por. Dz 3,1-10; 5,15-16, itd.) – przede wszystkim nawrócenie ludzi na wiarę chrześcijańską i ich uświęcenie przez nauczanie i udzielanie sakramentów.

Można je uznać za dzieła większe od tych, których dokonał Jezus (w.12), ponieważ dzięki nauczaniu apostołów Ewangelia nie tylko była głoszona w Palestynie, ale rozszerzyła się na krańce świata.

Jezus wstawa się za nami w niebie, dlatego obiecuje nam uczynić wszystko, o cokolwiek będziemy prosić w Jego imię (w.13).

Prosić w Jego imię (por. 15,7.16; 16,23-24) to znaczy odwoływać się do mocy Chrystusa Zmartwychwstałego, wierząc, że jest On wszechmogący i miłosierny, ponieważ jest prawdziwym Bogiem.

Oznacza to również proszenie o to, co stosowne do naszego zbawienia, ponieważ Chrystus jest Zbawicielem.

Dlatego słowa „o cokolwiek” należy rozumieć jako to, co jest dobre dla proszącego.

Jeżeli Pan nie udziela tego, o co prosimy, to dlatego, że nie służy to naszemu zbawieniu. W ten sposób okazuje się Zbawicielem zarówno wówczas, gdy nam odmawia, jak i wtedy, gdy nam udziela.

Krąg biblijny nr 58 - wyd. Biblos, Tarnów 2025

J 14,1-14 Do domu Ojca - opracowanie dr. Joanna Jaromin

Na początku właściwej mowy pożegnalnej Jezus starał się dodać uczniom otuchy: **„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie”** (J 14,1).

Wiara w Boga i Jego Syna jest fundamentem, na którym z odwagą powinniśmy budować całe nasze życie.

Słyszając o zbliżającym się odejściu Jezusa, uczniowie zaczęli się bać. Nie wiedzieli, jak mają postępować, kiedy nie będzie już z nimi Mistrza.

Z pewnością bali się także całkiem po ludzku prześladowań, które mogły na nich spaść za związki z Jezusem. Raz jeszcze w tym rozdziale wezwie ich On do odwagi: **„Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka”** (J 14,27).

W Starym Testamencie podobnymi słowami Mojżesz zwrócił się do Jozuego przed swoją śmiercią, aby z ufnością przyjął jego odejście i objął przywództwo (Pwt 31,7-8).

Również Jozue wzywał naród do wyzbycia się strachu (Joz 1,9). Taka zachęta pojawia się także w ustach króla Dawida, gdy wyznaczał Salomona na swojego następcę (1 Krl 2,1-9).

„Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,8)

„Cóż to znaczy, co mówisz, Filipie: **„Pokaż nam Ojca, a wystarczy nam”?** **Tak długo jestem z wami, a nie poznaliście Mnie, Filipie? Kto widzi Mnie, widzi i Ojca.**

Jeśli dla ciebie zbyt trudną rzeczą jest to widzieć, to przynajmniej wierz w to, czego nie widzisz. Dlaczego mówisz: „Okaż nam Ojca”? Skoro Mnie widziałeś, który pod każdym względem jestem do Niego podobny, widziałeś tego, do którego jestem podobny. Jeżeli widzieć nie możesz, to czemu przynajmniej nie wierzysz, że Ja jestem **<w Ojcu, a Ojciec we Mnie>”?**

Mógł tu Filip powiedzieć: Widzę Cię wprawdzie i wierzę, że jesteś do Ojca najpodobniejszy, lecz czy zasługuje na skarcenie i łajanie ten, który widząc kogoś podobnego, chciałby widzieć również tego, do którego ów jest podobny?

Podobnego wprawdzie znałem, lecz dotąd znałem tylko jednego bez drugiego; jeszcze mi to nie wystarcza, bo chcę poznać również tego, do którego ten jest podobny. A więc <pokaż nam Ojca, a wystarczy nam>.

Ale Mistrz skarcił ucznia dlatego, że znał serce pytającego. Jak gdyby Ojciec był lepszy od Syna, Filip pragnął Go zobaczyć; nie znał więc Syna, skoro uważał, iż Ojciec jest od Niego lepszy. Aby to przekonanie poprawić, powiedziano: „Kto widzi Mnie, widzi i Ojca.

Dlaczego mówisz: <**Pokaż nam Ojca**>? Widzę, w jakim znaczeniu to pojmujesz; nie chcesz widzieć innego, który by był podobny, lecz sądzisz, iż ten drugi jest lepszy.

<**Czy nie wierzysz, iż Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?**>. Dlaczego w tym, co jest podobne, chcesz znaleźć różnicę? Dlaczego tych, którzy są niepodzielni, pragniesz widzieć osobno? Wreszcie nie tylko do samego Filipa, ale do innych ogólnie powiedziano. Nie można w ciasnych ramach tego omówić, lecz z Jego [Pana] pomocą należy to starannie rozważyć”. (św. Augustyn).

Jezus w **Wieczerniku** wezwał uczniów, aby wyzbyli się strachu i żyli wiarą. Rozpostarł przed nim pociągającą wizję przyszłości: „**W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaćcie drogę, dokąd Ja idę**” (J 12,2-4).

Jest to rozwinięcie odpowiedzi danej wcześniej Piotrowi. „Wiele mieszkań” oznacza tu zapewne relacje osobowe między Ojcem a Synem, Jego uczniami i innymi wierzącymi.

Jezus przygotowuje nam dostęp do Ojca (mieszkanie w Jego domu) nie inaczej jak tylko poprzez wypełnienie Jego zbawczego planu. Jezus zapowiedział też swój powrót, czyli paruzję.

Nie wygląda na to, aby te słowa zostały przez uczniów zrozumiane, o czym świadczy wtrącenie się Tomasza: „**Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?**” (J 14,5).

Tomasz w Ewangelii według św. Jana jest tym, który reprezentuje tych wszystkich, którzy trwają w Kościele, ale w swoim sercu noszą wiele pytań dotyczących wiary.

Skądinąd wiadomo, że w zmartwychwstanie Jezusa uwierzy on dopiero wtedy, gdy naocznie doświadczy obecności Zmartwychwstałego.

Nie dziwi zatem, że także tutaj nie krył swoich wątpliwości co do planów Nauczyciela.

Jezus dał im więc najprostszą z możliwych wskazówek: „**Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście**” (J 14,6-7).

- ✚ Tylko **On jest drogą**, która prowadzi do Ojca;
- ✚ tylko **On jest prawdą** przez swoje zjednoczenie z Ojcem i ofiarowanie siebie, dzięki czemu jesteśmy w stanie wybierać między dobrem a złem;
- ✚ tylko **On jest życiem** i tego życia nam udziela, abyśmy przez całą wieczność mogli przebywać z Ojcem.

On także jest obliczem Ojca, dlatego też każdy, kto widział Jego, widział także Ojca, a każdy, kto poznał Jego, poznał także Ojca.

Mowa Jezusa rzeczywiście ośmieliła uczniów. Tym razem odezwał się Filip, choć do tej pory w imieniu Dwunastu najczęściej wypowiadał się Piotr.

Filip poprosił: „**Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy**” (J 14,8).

Trudno się powstrzymać, aby nie powiedzieć, że swoją prośbą „wyskoczył jak filip z konopi” ... Jezus przecież dopiero co wyjaśnił, w jak sposób widzieli i poznali Ojca.

Niemniej zwrócił się do niego z łagodnością: „**Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca**” (J 14,9).

Jezus jest przecież „**obrazem Ojca niewidzialnego**” (Kol 1,15), jak zauważa Paweł Apostoł.

Tłumaczył więc uczniom tę niezwykłą jedność, jaka istnieje między Nim a Ojcem: **Ojciec trwa w Nim, a On w Ojcu, Ojciec dokonuje dzieł, które Jezus czyni, Ojciec mówi przez Niego** (J 14,10-11a).

Ponownie odniósł się do ich wiary. Jeśli nie wierzą w Jego słowa, to niech uwierzą w dzieła, których dokonuje przez Ojca: wskrzeszenia, uzdrowienia, rozmnożenia chleba, cuda nad naturą.

Jezus ograniczył swoje wymagania wobec uczniów do minimum. Jego słowa odzwierciedlają się w jego dziełach.

Zależało Mu bowiem, aby samodzielne doszli do poznania i zrozumienia prawdy, nawet jeśli nawet z początku miałyby się stać wyłącznie w oparciu o cuda.

Miał świadomość tego, że pewne sprawy ich przerastają, są zbyt skomplikowane, aby mogli je od razu pojąć. Nie ustawał więc w ich tłumaczeniu, ponieważ bez ich zrozumienia nie będą mieli szans na stanie się wiarygodnymi głosicielami Dobrej Nowiny.

„A o cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (J 14,14)

Wielką nadzieję Pan przyobiecał swoim, pokładającym w Nim nadzieję, mówiąc: <bo Ja idę do Ojca, a o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię>. Udał się do Ojca, aby nie opuścić w potrzebie będących i wysłuchiwać proszących. Lecz, co to znaczy: <o cokolwiek prosić będziecie>? Widzimy przecież, iż często Jego wierni proszą, a nie otrzymują. Może dlatego, iż źle proszą?

To bowiem apostoł Jakub im zarzucał: **<Proście, a nie otrzymujecie, bo źle proście, aby to zużyć dla pożądliwości waszych>**(Jk 4,3). Jeśliby tedy ktoś zły użytek chciał zrobić z tego, co chce otrzymać, to dzięki miłosierdziu Boga nie otrzymuje tego, o co prosi. Jeśli więc się Go prosi o coś, co by człowiekowi szkodziło, gdyby został wysłuchany, bardziej należałoby się lękać, iż tego, czego nie mógłby dać z miłosierdzia, da Bóg rozgniewany. Czy nie widzimy, iż Izraelici na własne zło wyjednali to, o co z grzeszną rządzą prosili (Lb 11,32)? Gdy bowiem manna z nieba jak deszcz spływała, pożądali mięsa. Odczuwali wstręt do tego, co mieli, o to, czego nie posiadali, bezwstydnie prosili, jakoby nie było lepiej, gdyby prosili nie o pokarm, którego brakło, aby niestosownemu ich pragnieniu był udzielony, lecz o to, żeby ten, jaki mieli, bez wstrętu spożywali

Gdy nam podobają się rzeczy złe, a nie podobają się dobre, to raczej winniśmy prosić Boga, aby nam się podobało to, co dobre, niż żeby złe były udzielane. Nie twierdzę, żeby czymś złym było spożywanie mięsa, bo mówiąc o tym, apostoł tak się wyraża: **<Wszystko, co Bóg stworzył, dobre jest, nic nie należy odrzucać, co ma być pożywane z dziękczynieniem>**, lecz, jak mówi: **<Złem jest dla człowieka, który jedzących obraża>** (1 Tm 4,4; Rz 14,20).

Jeśli to jest obrazą człowieka, to czyż nie o wiele bardziej obraża Boga? Niemałą mu Izraelici przez to wyrządzili zniewagę, iż odtrącali to, co dawała im Mądrość, a chcieli tego, czego żądała pożądliwość, choć oni o to nie prosili, lecz na <brak mięsa szemrali>. Pamiętajmy, iż nie to, co Bóg stworzył, zawiniło, lecz uparte nieposłuszeństwo i nieumiarkowana żądza, bo nie z powodu mięsa wieprzowego, lecz z przyczyny jabłka pierwszy człowiek śmierć znalazł, a Ezaw utracił swe pierworództwo nie z powodu kury, lecz soczewicy (Rdz 3,6; 25,29).

Jakże więc to pojmować: **<O cokolwiek prosić będziecie, to spełnię>**, jeśli Bóg prósb wiernych dla ich dobra nie spełnia? Czy może mamy przyjąć, iż to samym tylko apostołom zostało powiedziane? Bynajmniej. Gdy bowiem doszedł do tego, aby to powiedzieć, poprzednio oświadczył: **„Kto wierzy we Mnie, ten dokaże czynów, które Ja spełniam, i większych rzeczy od tych dokona”**. Aby jednak nikt tego sobie nie przypisywał i żeby wykazać, że On sam większe rzeczy wykonuje, dodał: **<bo Ja idę do Ojca, a o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię>**. Czy w Niego tylko sami apostołowie uwierzyli? Do tych więc mówił: **<kto wierzy we Mnie>**, a do nich przecież z Jego łaski i my też należymy, a oczywiście nie otrzymujemy wszystkiego, o co prosimy.

A jeśli o samych błogosławionych apostołach myślimy, to znajdujemy między nimi tego, który więcej od innych współpracował z łaską Boga i trzykrotnie prosił Boga, aby od niego odstąpił anioł szatana, a jednak tego, o co prosił, nie otrzymał (1 Kor 15,10; 2 Kor 12,8).

Co powiemy, najdrożsi? Czy sądzimy, że tej obietnicy: **<O cokolwiek prosić będziecie, to spełnię>**, nawet względem apostołów nie wypełnił? I komuż wreszcie dopełni tego, co przyobiecał, jeżeli i swych apostołów co do swej obietnicy oszukał?

Czuwaj więc, wierzący człowiecze, i czujnie słuchaj, jak tam jest podane, **<w imię moje>**, mówi **<o cokolwiek>**, a nie jakkolwiek byście prosili, ale **<w imię moje>**. Jak się nazywa ten, który tak wielkie dobro obiecuje? Oczywiście, Chrystus Jezus. Chrystus oznacza króla, Jezus oznacza Zbawiciela, oczywiście nie zbawi nas jakikolwiek król, lecz król Zbawiciel, a to, **<o cokolwiek>** prosimy, jeśli dla zbawienia nie jest pożyteczne, nie prosimy w imię Zbawiciela. A jednak On sam jest Zbawicielem nie tylko wtedy, gdy spełnia to, o co Go prosimy, ale i wtedy, kiedy nie spełnia. Nie spełniając tego, co zbawieniu się sprzeciwia, tym bardziej okazuje się Zbawicielem.

Wie bowiem lekarz, o co chory prosi, czy to dla swego zdrowia, czy też przeciw niemu, ale nie spełnia życzenia tego, który prosi o to, co dla zdrowia jest szkodliwe, jeśli chce wyleczyć. Toteż jeśli chcemy, aby Pan spełnił to, o cokolwiek Go prosimy, to nie prosimy jakkolwiek, lecz w jego imię, czyli w imię Zbawiciela. Nie prosimy więc o to, co jest szkodliwe dla naszego zbawienia; gdyby bowiem to spełnił, nie uczyniłby tego jako Zbawiciel, a takie jest przecież dla wiernych Jego imię. Jest On też dla bezbożnych tym, który wydaje na nich wyrok potępienia, a dla wierzących raczy łaskawie być Zbawicielem.

Jeśli kto tego w Niego wierzy, to o cokolwiek prosi w Jego imię – a tak czyni wierzący – spełni się to, bo On mu to czyni jako Zbawiciel. Jeśli jednak ktoś w Niego wierzy, a z powodu swej niewiedzy prosi o coś, co jego zbawieniu się sprzeciwia, ten nie prosi w imię Zbawiciela, nie byłby On Zbawicielem, gdyby uczynił to, co przeszkadza zbawieniu. Toteż dobrze, jeśli nie spełnia tego, o co ludzie Go proszą, lecz czyni to, przez co się zowie (Zbawicielem). Dlatego jest nie tylko Zbawicielem, ale też i dobrym Nauczycielem, aby spełniać to, o cokolwiek byśmy Go prosili. W owej modlitwie, jaką nam dał, pouczył nas, o co prosić mamy; abyśmy też wiedzieli, iż nie prosimy w imię nauczyciela, jeśli prosimy o coś, co nie odpowiada zasadom Jego nauczania”. (**św. Augustyn**).

Te wersety komentuje także **św. Jan Paweł II**: „**<Panie [...] dokąd idziesz? [...]>**. **<Ja jestem drogą>** (J 14,5-6). W pośrodku rozmowy pożegnalnej Jezusa z apostołami w **Wieczniku** znajduje się to pytanie o drogę. Chrystus przygotowuje ich do swego odejścia do domu Ojca, gdzie ma przygotować im miejsce, aby i oni byli na zawsze tam, gdzie On mieszka: w domu Ojca. Wszystko wydaje się jasne, a jednak apostołowie nie przestają zadawać pytań. Tomasz pyta: **<Nie wiemy, dokąd idziesz. Jakże możemy znać drogę?>**. Chrystus odpowiada: **<Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie>** (por. J 14,5-6). Apostołowie tyle słyszeli od Niego o Ojcu. Teraz Jezus mówi: **<już Go znacie, już zobaczyliście>**. A jednak oni nie przypominają sobie bezpośredniego kontaktu z Nim. Mówi więc Filip: **<Pokaż nam Ojca. [...] Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy>** (por. J 14,7-8). To prawda. Tak wiele słyszeli o Ojcu, ale Go nie widzieli twarzą w twarz.

Pragnęliby widzieć. Pytanie trafia w sam rdzeń Chrystusowego objawienia – pomiędzy wiarą a widzeniem. I wtedy Chrystus odpowiada, przybliżając wiarę do widzenia: **<Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca>** (J 14,9). Zobaczył: Syn współistotny Ojcu, stając się człowiekiem, ukazał wszystkim Ojca. Ukazał Go sobą samym. On bowiem jest w Ojcu tak jak Ojciec w nim. **<Dlaczego [...] mówisz: <Pokaż nam Ojca>? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?>** (J 14,9-10). To właśnie Ojciec dokonuje w Jezusie tych dzieł, na które patrzą oczy uczniów. To od Ojca pochodzą te wszystkie znaki Bożej mocy, które czyni Syn: **<Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł>** (J 14,10). W przeddzień wydarzeń paschalnych Chrystus wprowadza nas w trynitarną tajemnicę. Stał się człowiekiem, ażeby zbawić ludzkość i całe stworzenie: **<Ja jestem drogą, i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie>** (J 14,6)”.

Pan Jezus kontynuował: **„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca”** (J 14,12).

Zapewnił więc uroczyście, że ci, którzy w Niego będą wierzyć, będą dokonywać równe wielkich, a nawet większych cudów niż On.

Dzieła wykonywane w Jego imię są bowiem dowodem prawdziwości Jego słów.

Odejście z tego świata nie oznacza zakończenia Jego misji, więc Jezus oczekiwał od swoich uczniów, że będą tę misję kontynuowali.

W ramach podsumowania powiedział jeszcze: **„A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię”** (J 14,13-14).

Każdy, kto będzie o coś prosił w imię Jezusa, zostanie wysłuchany. W ten sposób objawi się chwała Boża, a Jezus potwierdzi swoją obecność pośród braci.

Jezus przygotował nam mieszkanie w domu Ojca dzięki swemu posłuszeństwu względem zbawczego planu Boga. Nie dostąpilibyśmy zbawienia, gdyby Syn Boży nie zechciał ofiarować się za nas. Nie tylko przyjmuje na siebie cierpienie i śmierć krzyżową, nie tylko oczekuje na nas w chwale swego Ojca, ale jeszcze daje nam siebie za pokarm i przebywa z nami pod postaciami chleba i wina. Tę prawdę doskonale wyrażają słowa jednej z pieśni eucharystycznych: „Nie dosyć było to dla człowieka, że na ołtarzu co dzień Go czeka. Sam ludu swego odwiedza ściany, bo pragnie bawić między ziemiany”.

W życiu korzystamy z wielu drogowskazów, aby dotrzeć do wyznaczonego celu. Jezus także stawia przed nam drogowskazy, abyśmy mogli dojść do tego najważniejszego w naszym życiu celu, do domu Ojca: „**Ja jestem drogą i prawdą i życiem**”. Jeżeli będziemy Go naśladowali, żyli Jego słowem na co dzień i przyjmowali pokarm, który nam zostawił, będziemy z każdym dniem niewątpliwie zbliżać się do królestwa niebieskiego, w którym czeka na nas Mistrz i najlepszy Przyjaciel.

„**O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię**”. Wiara czerpie z modlitwy, o której poucza nas Jakub w swoim liście: jeśli ktoś o coś prosi, „**niech [...] prosi z wiarą, a nie wątpi o niczym! Kto bowiem żywi wątpliwości, podobny jest do fali morskiej wzbudzonej wiatrem i motanej to tu, to tam. Człowiek ten niech nie myśli, że otrzyma cokolwiek od Pana, bo jest mężem chwiejnym, niestałym we wszystkich swych drogach**” (Jk 1,6-8). Modlitwa z wiarą zawsze zostanie wysłuchana, ponieważ Pan do końca nas umiłował.

Klucz do Ewangelii św. Jana – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

Ja jestem drogą, prawdą i życiem (J 14, 1-6)

Pan Jezus mówi do uczniów, którzy są przerażeni, są przestraszeni.

Tym, co ich napęlnia trwogą, jest perspektywa Jego odejścia, jednak On odsłania w nich również taki strach, który jest w każdym człowieku: to jest strach towarzyszący pytaniu o nasze ostateczne spełnienie, o życie – jak tu mówi Jezus – w domu Ojca.

Nikt z nas nie ma pewności co do siebie, czy tam trafi, czy idzie dobrą drogą kiedy to się wydarzy. To w człowieku mocne pytania, którym może towarzyszyć strach. Jezus mówi: „**Nie trwóście się**”.

Nieraz kiedy stajemy przy łóżku chorego, nie wiemy, co powiedzieć; kiedy stajemy przy łóżku człowieka, o którym wiemy, że jest chory terminalnie, zupełnie nie wiemy, co powiedzieć.

Ta Ewangelia jest właśnie o tym, że wtedy wcale nie musisz nic mówić; wtedy istotne jest, żebyś był.

Dlatego Pan Jezus do tych przerażonych uczniów mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Zobaczcie Mnie – że jestem przy was. Nie mówię wam tylko o tym, jaka jest prawda, nie pokazuję wam tylko drogi, nie opowiadam wam o życiu –

Ja JESTEM drogą, prawdą i życiem”.

W momencie ich przerażenia Jezus nie proponuje im zdobycia jakiejś dodatkowej wiedzy, którą ma o sobie, tylko zaprasza ich do komunii z Nim, oferuje im swoją bliskość: „Ja Jestem. Nie mówię wam o drodze, nie mówię wam o prawdzie, nie mówię wam o życiu – Ja jestem z wami jako droga, prawda i życie”.

Są sytuacje, kiedy człowiekowi nie trzeba wiele opowiadać. To nie są momenty na teoretyczne wykłady o tym, co to znaczy żyć, co to znaczy prawda, jakie są ludzkie drogi – nie ma co o tym gadać.

Kiedy człowiek jest przestraszony, jedynym sposobem, żeby go z tego strachu dźwigać, żeby mu dać pokój, jest bycie.

Odpowiedzią jest bliskość osoby, a nie teoretyczne dywagacje. Nie żeby one były nieważne, tylko że to nie jest ten moment.

Wiele się można od Jezusa nauczyć, medytując nad tym jednym zdaniem: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Ja myślę, że ta deklaracja Jezusa przychodzi do nas z dwoma pytaniami.

Pierwsze jest takie, czy się z tym utożsamiamy.

Nie wystarczy wiedzieć, jaka jest droga, jaka jest prawda i jakie jest życie, trzeba się jeszcze samemu z tym utożsamiać.

Jezus nie tylko zna drogę, ale jest nią, nie tylko zna prawdę, ale jest nią, nie tylko wie, co to jest życie, ale faktycznie żyje.

To, co głosi, jest w Nim; to, co przepowiada innym, tworzy Jego osobę; jest niesłychana jedność między orędziem, które przynosi, a tym, kim jest sam w sobie – i to jest bardzo ważny postulat, to jest pragnienie Jezusa w stosunku do nas.

Nie wystarczy znać prawdę, trzeba się nią stać, nie wystarczy wiedzieć, gdzie się powinno pójść, tylko trzeba tą drogą iść w taki sposób, żeby się z nią utożsamiać; nie wystarczy wiedzieć o życiu, tylko trzeba nim żyć – wtedy człowiek jest prawdziwy i może rzeczywiście być wiarygodny dla innych.

Jest jeszcze druga istotna rzecz.

Kiedy Jezus mówi: „**Ja jestem, nie trwóźcie się, bo jestem z wami**”, to zarazem przychodzi do nas z pytaniem: „A czy ciebie stać na osobiste zaangażowanie? Mówisz do ludzi o prawdzie, o drodze, o życiu, ale stać cię na komunie z nimi, stać cię na bliskość w stosunku do nich?”

To jest to, co Pan Jezus tak bardzo pięknie pokazuje, kiedy spotyka się z trędowatym.

Trędowaci w Jego świetle byli terminalnie chorzy, chyba wszyscy sobie zdajemy z tego sprawę, i tym, co Jezus robi w spotkaniu z trędowatym, jest najpierw dotknięcie go – Jezus go dotyka.

To jest klucz do bycia blisko z człowiekiem cierpiącym: takie zaangażowanie, takie spotkanie, które jest dotknięciem.

W nas może być taka pokusa pomagania ludziom na bezpieczny dystans – żeby tylko się nie zaangażować samemu.

Martin Luther King skomentował kiedyś przypowieść o miłosiernym Samarytaninie w ten sposób, że kapłan lewita, kiedy widzą tego pobitego, mają w sobie pytanie: „Co się stanie ze mną, kiedy się zatrzymam?”

Dotkną go, to się zanieczyszczą; jak się zanieczyszczą, nie będą mogli wejść do świątyni albo wejść do domu i wniosą swoją nieczystość z sobą.

„Co stanie się ze mną, kiedy się przy nim zatrzymam?” – wszystkie konsekwencje.

A Samarytanin pyta: „Co się stanie z tym człowiekiem, jeśli ja się nie zatrzymam?”.

On się nie boi o siebie w tym zaangażowaniu, on się od początku do końca boi o tego człowieka, którego widzi: „Co się stanie z nim, jeśli ja się nie zatrzymam?”.

Samarytanin jest wolny od lęku przed zaangażowaniem, przed spotkaniem, przed tym, co ono może w jego życiu zmienić, co się stanie.

Łatwo jest, właśnie będąc kapłanem i lewitą, pouczać wszystkich, co można robić, co należałoby robić. No to się zaangażuj, zatrzymaj się i spotkaj, a nie mów do ludzi z bezpiecznego dystansu.

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem” – to nie jest tylko objawienie tego, kim jest Jezus, ale to jest też objawienie takiej dyscypliny, która obowiązuje każdego, kto by chciał wchodzić w Jego misję.

Takie jest słowo od Pana Jezusa, a resztę – tak kiedyś ksiądz profesor Tischner powiedział – dopowiedzcie sobie sami.

Większe dzieła (J 14, 6-14)

Niezwykłe słowo dzisiaj słyszymy od Pana Jezusa.

Słowo wprowadzone dwukrotnym „zaprawdę”. W tekście Ewangelii jest zapisane „amen, amen”. Amen znaczy: „niech się tak stanie”.

Jezus mówi: **„Amen, amen, powiadam wam, kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, które ja dokonuje, a nawet większe od nich uczyni”**.

Niesłychana obietnica, dla człowieka wierzącego, że będzie czynił rzeczy większe niż Jezus.

Wysłuchaliśmy tej Ewangelii w kościele, w którego krypcie jest pochowana **Wanda Malczewska**¹, mamy ochotę zapytać, jakie są te wielkie dzieła, których ona dokonywała?

Kościół wydał dekret o heroicznosci jej cnót, a to znaczy, że możemy o niej myśleć jako o duchowym herosie, więc jakie są te jej heroiczne czyny?

Mamy takie dość szczególne świadectwo zapisane przez siostrę Serafinę Czermińską, urszulanę, która przez rodzinę dość dobrze знаła się z Malczewskimi i napisała jeden z poważniejszych tekstów na temat Wandy.

I siostra Czermińska pisze tak: „Wanda przeszła do potomności nie tym, co zrobiła, ale tym, kim była. Jej działalność rodzajem swoim i zakresem nie przekraczała działalności legionu kobiet, których pamięć zaginęła”.

Jednym słowem siostra Czermińska mówi, że Wanda robiła to, co obok niej robiły tysiące kobiet żyjących w tym czasie, ale to ona przeszła do historii, do całej pamięci potomnych, a nie owe tysiąc kobiet obok.

To, co robiła, to były najzwyklejsze rzeczy. W każdej biografii przeczytacie, że szerzyła oświatę. No tak, ale pewnie nie w jakimś stopniu wyjątkowym, jeśli pamiętamy, że w jej domu rodzinnym była taka bieda, że musiała skończyć edukację w dwunastym roku życia.

Więc to szerzenie oświaty sprowadzało się pewnie do tego, że udostępniała czy rozdawała książki, może też czytała ludziom, uczyła najprostszych rzeczy.

¹ Tekst powstał na podstawie homilii abp. Grzegorza Rysia wygłoszonej w kościele Serca Jezusowego w Parznie

W każdej biografii Wandy przeczytacie, że chodziła do chorych, opiekowała się chorymi; była wrażliwa na kwestie społeczne, w jej rodzinie uwłaszczenie chłopów dokonało się wcześniej, niż to zrobił car po powstaniu styczniowym – ale wrażliwość na kwestie społeczne nie jest czymś wyjątkowym.

W każdym opracowaniu przeczytacie o niej, że była patriotką. Ale jak było powstanie styczniowe, przecież nie poszła się bić. Rozdawała medaliki tym, którzy szli do powstania.

Czy to jest czyn heroiczny – dać komuś medalik? Ale to prawda: była osobą wielkiej modlitwy – modlitwy mistycznej. Nie bez powodu Wanda Malczewska jest zestawiana z Katarzyną Emmerich.

Powstała tak ikona, która pokazuje ją jako orantkę, trzymającą ręce w geście modlitewnym właściwym chrześcijaństwu od starożytności.

Tym gestem orantki Wanda Malczewska otacza krzyż, bo jej pobożność była pasyjna, otacza Eucharystię, bo jej pobożność była eucharystyczna.

Ale ta jej niesamowita modlitwa mistyczna na co dzień wypowiadała się w najprostszych gestach, najprostszej służbie.

W dwóch kościołach przynajmniej pełniła funkcje zakrystianki, nie stawała na ambonie, nie przepowiadała słowa, układała kwiaty, dbała o obrus, cerowała ornaty, szyła nowe.

W tym, co robiła na co dzień, jest bardzo wiele takiej zwykłości, takiej nawet – powiedzielibyśmy – szarości. Robiła to, co mogą robić wszyscy i co pewnie robiło, tak jak napisała jej biografka, tysiące kobiet w tym czasie.

Jej bratanek, wielki, wielki malarz, Jacek Malczewski, ukochany przez nią (resztę spadku, jaką dostała Wanda, zapisała właśnie Jackowi), zasłynął w sztuce polskiej przede wszystkim jako portrecista – portretował, kogo się dało.

Ciotki nigdy nie sportretował. Dopiero pod koniec życia – ale swojego, nie jej – kiedy o niej już wszyscy mówili, że jest kandydatką na ołtarze, Jacek wykonał jeden rysunek.

To jest niezwykle świadectwo, bo ono ma prawie że wartość zeznania tego wielkiego malarza, wielkiego człowieka – zeznania w nietoczającym się jeszcze procesie beatyfikacyjnym.

Rozmawiał o Wandzie z jedną ze swoich uczennic, Michaliną Janoszanką. I to ona sprowokowała go do rozmowy o możliwej beatyfikacji ciotki.

„Wtedy – jak napisała Michalina – poprosił o papier i kredkę, i na tle polskiego krajobrazu zaczął rysować cieniutką, jemu charakterystyczną linią postać ciotki idącej wiejską drogą z torebką pełną lekarstw dla biednych chorych. Taką pamiętam – powiedział - taką chciałbym, abyś kiedyś ją namalowała”.

Już wiedział, że tego portretu nie namaluje, ale przygotował szkic Wandy Malczewskiej, która niesie torebkę pełną lekarstw biednym chorym ludziom na polskiej wsi.

Chodziła do chorych – ktoś nie może? Szukamy jakichś heroiczych propozycji od Pana Boga, co byśmy mogli czynić. Zanieś komuś lekarstwo, zanieś zakupy do domu, zanieś komuś, kto jest chory, potrzebne środki do życia, pobądź z kimś.

Jest też takie przepiękne świadectwo Marianny Troszczyńskiej, której dzieci umierały. Ona sama była chora, ale w takiej desperacji po śmierci dziecka chciała iść do kościoła. Wanda ją zatrzymała siłą w domu – w niedzielę, wtedy kiedy w kościele była suma. I Marianna Troszczyńska po latach wyznała, że spełniła z nią całą sumę, zrezygnowała dla niej z pójścia na Mszę, z pójścia do Komunii świętej.

Możemy sobie tylko wyobrażać, co to dla niej znaczyło – zrezygnować z Komunii świętej. Wanda miała doświadczenie Komunii, która uzdrawia z choroby. Ale zrezygnowała, całą tę sumę przemodliła się u niej, a kiedy wychodziła, powiedziała: „Teraz twoje dzieci będą ci się już chowały. I tak było.

„Amen, amen, powiadam wam, kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, które Ja dokonuję, a nawet większe od nich uczyni”.

To jest taka wielkość, która nie bierze się z tego, jakie są czyny, tylko z tego, kim jest człowiek, który je spełnia – leczy się to, kim on jest.

I duszpasterze w miejscach, gdzie żyła Wanda, a żyła w wielu miejscach, zauważyli, że można posłać ją wszędzie tam, gdzie potrzeba, żeby się dokonały rzeczy niemożliwe.

Tam, gdzie są skłócone rodziny i nikt nie potrafi wprowadzić pokoju – **Wanda**.

Tam, gdzie jest ktoś chory idzie w zaparte, nie chce poprosić księdza, nie chce przyjąć sakramentów – **Wanda**.

Tam, gdzie jest niemożliwe. Większe czyny. Ale te większe czyny działały się przez to, kim ona była, co ze sobą wносиła. Robiła rzeczy większe.

W Dziejach Apostolskich czytamy, jak Kościół w Jerozolimie dokonuje wyboru siedmiu mężczyzn do posługi stołów.

Apostołowie mówią: **„Nie będziemy się zajmować posługą stołów, musimy się skupić na modlitwie i musimy się skupić na przepowiadaniu”.**

Ale jest w Kościele wielki obszar posługi stołów, cały wielki obszar dzieł miłości – mówiąc językiem dzisiejszym, charytatywnych - rozeznanie po stronie Kościoła jest takie, że do tej posługi stołów trzeba wybrać ludzi, którzy są pełni Ducha Świętego i mądrości.

Jak czytamy ten tekst, to się zastanawiamy: Czy rzeczywiście trzeba Ducha Świętego i jakiejś niesamowitej mądrości, żeby stół przygotować? Trzeba.

Trzeba, bo liczy się to, kim jest człowiek, który w Kościele bierze odpowiedzialność za konkretne rzeczy, za konkretne działania, właśnie za działalność charytatywną – kim on jest w Duchu Świętym.

Czytając dalej Dzieje Apostolskie, widzimy, jak Duch Święty posługiwał się tymi siedmioma – wcale nie tylko na polu charytatywnym.

Zaraz potem Szczepan okazuje się wielkim apostołem i ewangelizatorem, potem Filip zanoszą Ewangelię do Samarii i chrzci eunucha z Etiopii.

Mieli obsługiwać stoły, taka była ich funkcja, a okazują się protagonistami ewangelizacji.

O Wandze Malczewskiej przeczytacie w każdym podręczniku historii Kościoła w Polsce. W każdym.

Kiedy się mówi o odrodzeniu religijnym na ziemiach polskich pod zaborami, w każdym podręczniku jest Wanda Malczewska. Co robiła? Najprostsze rzeczy. Ale zrodzone z wielkiej modlitwy.

Przez te proste rzeczy ludzie widzieli Boga. Przez te najprostsze czynności, jakie ona spełniała – pomagając ludziom, czytając im książkę, bo sami nie potrafili czytać, podając im leki, przygotowując Kościół do liturgii, układając kwiaty – ludzie widzieli Boga.

Jest takie zeznanie pewnej wiejskiej kobiety, która prosiła o portret Wandy Malczewskiej.

I kiedy ją pytano, po co jej ten portret, ona odpowiedziała tak: „Bo chciałabym często na nią spoglądać, by nabierać sił do walk z życiem i nabierać ufności do Boga”.

Tak była przeźroczysta, że ludzie, którzy na nią patrzyli, nabierali ufności do Boga.

„Amen, amen, mówię wam, kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł” – jak się to słowo spełniło na niej, dokładnie tak samo niech się spełnia na nas wszystkich.

Ustanowienie diakonów - Dz 6,1-7

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Hierarchia nie jest sztucznie ustanowioną strukturą. Diakonat, o którego początkach dziś słyszymy, to odpowiedź na potrzeby wierzących i dar Ducha Świętego

❖ TAK SIĘ RODZI KOŚCIÓŁ

Przypomnijmy, że w czasie całego okresu wielkanocnego pierwsze czytanie pochodzi z Dziejów Apostolskich. Zesłanie Ducha Świętego, choć opisane właściwie na początku Dziejów Apostolskich, jest ich wydarzeniem kulminacyjnym – kolejne rozdziały to opis rodzącego się Kościoła • Pierwszych dwanaście rozdziałów jest poświęconych historii Kościoła w Jerozolimie oraz misji Piotra, potem Dzieje Apostolskie skupiają się już na działalności Pawła.

❖ TRUDNOŚCI

Życie Kościoła pierwszych wieków to nie tylko pasmo sukcesów i nieustannego wzrostu, ale także problemy, które trzeba rozwiązywać. W 5 rozdziale Dziejów Łukasz opisywał małżeństwo, które próbowało oszukać apostołów (patrz: Dz 5, 1-10). W rozdziale 6 widzimy, że we wspólnocie pojawiają się spory i podziały, którym trzeba zaradzić. Helleniści szmerzą przeciw Hebrajczykom z powodu ich wdów pomijanych przy codziennym rozdawaniu żywności.

❖ BY ROZWIĄZAĆ SPÓR

Aby powstrzymać narastające niezadowolenie, apostołowie wyznaczają siedmiu, którzy zaopiekują się wdowami, najsłabszymi, narażonymi na biedę i pozbawionymi opieki członkami wspólnoty. Usłyszymy właśnie fragment to opisujący. Opowiada o • okolicznościach ustanowienia diakonów i o • samym ustanowieniu.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ **My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa**
- ✚ **Cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości**

TRANSLATOR

- **My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa (Dz 6, 4)** • Dosłownie: My zaś będziemy trwać niezłomnie przy modlitwie i służbie słowa
- **A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę (Dz 6, 7)** • „I słowo Boga wzrastało, bardzo mnożyła się liczba uczniów w Jeruzalem, liczny tłum kapłanów był posłuszny wierze”

BIBLIJNY INSIDER

- **Hierarchia** która dziś istnieje w Kościele, korzeniami tkwi w Kościele pierwszych wieków. Nie jest sztucznie narzuconą strukturą, lecz odpowiedzią na potrzeby wierzących i darem Ducha Świętego. Dzieje Apostolskie opisują ten proces, w którym pod wpływem wzrostu Kościoła i rozszerzania się Słowa trzeba nadać wspólnocie pewne ramy formalne.
- **Święcenia i wymagania** • „Wyświęcenie” siedmiu diakonów to jeszcze nie diakonat, jaki znamy z późniejszej historii Kościoła, ale niewątpliwie jego początek. Apostołowie nakładają ręce na wybranych, przeznaczając ich do misji „diakonów”, sług stołów • W Nowym Testamencie mianem diakona, czyli Sługi, określa się przede wszystkim Chrystusa (Rz 15, 8) i apostołów głoszących Ewangelię (2 Kor 11, 23) • W 1 Tm 3, 8–13 znajdujemy wymagania, które stawiano przed diakonami: czystość, skromność, szczerłość, umiarkowanie, dobre prowadzenie własnego domu. Mogą wiązać się one z odpowiedzialnością diakonów za sprawy finansowe wspólnoty
- **Diakoni, biskupi, kobiety** • W Flp 1, 1 diakoni pojawiają się już obok episkopoi, biskupów, czyli tych, którzy sprawują pieczę nad wspólnotami • W Kościele pierwszych wieków funkcje diakańskie pełniły także kobiety. Niewykluczone, że Feba (patrz Rz 16, 1–3) była bogatą opiekunką wspólnoty w Kenchrach

ZWRÓĆ UWAGĘ

- Helleniści to Żydzi wychowani w kulturze greckiej i czytający pisma po grecku • Hebrajczycy to także Żydzi, tyle że mówiący po hebrajsku i aramejsku • Dzieliła ich kultura i język, a łączył fakt, że uwierzyli w Chrystusa i razem tworzyli wspólną jerozolimską.

- Imiona diakonów sugerują, że rekrutowali się oni spośród hellenistów • Pierwszy z nich to Szczepan. Jego imię stanowi spolszczoną formę imienia Stefan, **stephanos** po grecku znaczy „korona”. Niebawem stanie się pierwszym męczennikiem wspólnoty • Filip, „ewangelista”, ojciec czterech niezamężnych córek posługujących charyzmatem prorockim (Dz 21, 8) i pięciu innych nieznanym.

- Liczba siedem oznacza pełnię i często pojawia się w Biblii: • siedem dni stworzenia (Rdz 1) • siedmiu kapłanów przed Arką Przymierza (Joz 6, 4) • siedmiu z przybocznej straży króla, jego najbliżsi doradcy (Jer 52, 25; Est 1, 14).

CZY WIESZ, ŻE...

- Diakonat i celibat • Od IV w. diakonami ustanawia się tylko mężczyzn, celibatariuszy. Stają się oni prawą ręką biskupa. Z czasem oprócz posługiwania ubogim podejmują funkcje liturgiczne i katechetyczne, a zwłaszcza posługę przy eucharystycznym stole chleba, stając się odpowiedzialnymi w sposób szczególny za głoszenie Ewangelii.

- Dwie formy diakonatu • Dziś diakonat funkcjonuje w dwóch formach: przejściowej i stałej. Diakonat przejściowy to pierwszy stopień święceń kapłańskich. Diakoni ślubujący celibat przez święcenia stają się częścią stanu duchownego. Oprócz nich istnieją tzw. stali diakoni, świeccy, którzy posiadając rodziny, oddają się głoszeniu Słowa i pomocy ubogim.

I czytanie : Dz 6,1-7 (Biblia Tysiąclecia)

1 Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. **2** «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły» – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. **3** «Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. **4** My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa». **5** Spodobały się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. **6** Przedstawili ich Apostołom, którzy, modląc się, położyli na nich ręce. **7** A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Misja czy dymisja (Dz 6,1-7)

Człowiek wnosi do Kościoła wraz z sobą własny grzech. Nieraz nas to gorszy.

Tymczasem Ewangelia nie jest dla aniołów, ale dla grzeszników. Im więcej ich w jakimś miejscu, tym łatwiej o kłopoty.

Przekonali się o tym szybko członkowie pierwotnej wspólnoty jerozolimskiej.

W ludzkim sercu, mimo rozpoczętego procesu zbawiania w Chrystusie, długo jeszcze będzie tkwiła **jacer hara**, czyli skłonność do złego.

To smutna pamiątka po odcięciu się od Boskiego źródła w raju. Serce zainfekowane odrzuceniem Boga wnet utraciło pierwotną busolę ku dobru.

Na efekt tego nie trzeba było długo czekać. Kainowi dokuczalo pojęcie braterstwa, wołał iść do sukcesu po trupach. Lamech nie potrafił powstrzymać się przed dojmującą potrzebą odwetu: stał się pierwszym w dziejach damskim bokserem, okładającym pięściami swe żony.

Pokolenie Noego oddało się wzajemnemu rabunkowi (hebr. **hamas**): będą się już bez hamulców okradać z szacunku, praw i posiadania, prowokując eksplozję zła, które zaleje ich nieszczęsną cywilizację.

Oto biblijna diagnoza ludzkiej kondycji: **człowiek odcięty od miłości Boga traci zdolność kochania bliźniego**. Gdzie postawi stopę, tam wprowadza wrogość i podziały. Potrzebna jest terapia serca.

O tym, jak dogłębnej i intensywnej terapii potrzebowali pierwsi uczniowie Chrystusa, świadczą Dzieje Apostolskie.

„Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciw Hebrajczykom”.

Serce człowieka to przepaść. Nie wystarczy mu odrobina religijnej polityry ani oznaka przynależności do klubu Mesjasza.

Apostołowie, jak wytrawni medycy, szybko rozeznali, jakiego lekarstwa potrzebują chrześcijanie. Bez niego powielą w sobie wizerunek zewnętrznego świata.

Dzieje ludzkości to pasmo podziałów, wykluczeni, rozpychania się, a w końcu wojen. Można nienawidzić drugiego nawet z najszlachetniejszych pobudek: patriotycznych, humanistycznych, religijnych.

Ileż trupów zaścieliło ten biedny świat w imię najwyższych wartości? Człowiek nigdy nie będzie mesjaszem własnej sprawy.

„Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoly”.

Najwyższym wymogiem chrześcijańskiej misji jest „oddanie się wyłącznie modlitwie i posłudze Słowa”.

Głoszenie Chrystusa i niestrudzona posługa modlitwy to największe wymogi, jakie Jezus stawia swym wyznawcom w tym biednym świecie.

Wynoszenie czegokolwiek innego ponad modlitwę i ewangelizację wiąże się z ryzykiem sprzeniewierzenia się Kościoła samemu sobie. To kwesta jego misji bądź dymisji.

Od dzisiejszych uczniów Zmartwychwstałego świat nie oczekuje sprawnego zarządzania zasobami ludzkimi, wyrafinowanej polityki, biegłości w posługiwaniu się mediami i w coachingu.

Będziemy o tyle dlań przydatni, o ile wpompujemy w jego wyschłe arterie świeżą krew miłości i poznania Jezusa.

Wyschnięte wnętrzości postnowoczesnego, areligijnego i zadufanego w sobie mieszkańca planety Ziemia wołają o modlitwę, kerygmat i świadectwo Bożego miłosierdzia.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Arator

Powołanie siedmiu diakonów

„**Helleniści zaczęli szemrać przeciw Hebrajczykom**” . Przyczyna niezadowolenia polegała na tym, że Hebrajczycy woleli raczej usługiwać swoim wdowom, które były bardziej doświadczone niż wdowom hellenistów.

„**Nie jest rzeczą dobrą, abyśmy zaniedbywali Słowo Boże, a obsługiwali stoły**” . „Ten fragment - pisze Arator - pokazuje, że dla nieuświadomionego ludu ważniejszy jest pokarm umysłowy niż produkty żywnościowe, które rozchodzą się po całym ciele” .

„**Wybierzcie więc spośród was, bracia, siedmiu mężów cieszących się dobrą sławą**” . Na podstawie tego apostołowie albo ich następcy postanowili, by we wszystkich kościołach było po siedmiu diakonów w stopniu wyższym niż inni, którzy niech staną wokół ołtarza jak kolumny; a liczba siedem nie jest pozbawiona znaku mistycznego .

➤ Św. Ignacy

Diakoni

Trzeba też, aby i diakoni, będący sługami tajemnic Jezusa Chrystusa, podobali się wszystkim na wszelki sposób. Nie są bowiem usługującymi przy jedzeniu i picu, lecz sługami Kościoła Bożego. Należy przeto, aby wystrzegali się jak ognia wszystkich zarzutów.

Podobnie niechaj wszyscy szanują diakonów, jak [samego Jezusa Chrystusa], a także biskupa, który jest obrazem Ojca, i kapłanów jak Radę Boga, i zgromadzenie apostołów: bez nich nie można mówić o Kościele. Jestem przekonany, że tak właśnie w tych sprawach postępujecie...

Podobnie i diakoni niech będą bez zarzutu w obliczu Jego sprawiedliwości, są bowiem sługami Boga i Chrystusa, a nie ludzi. Obcy wszelkiej obmowie, obłudzie, zachłanności na pieniądze, niechaj będą czyści pod każdym względem, pełni współczucia, gorliwi, żyjący według prawdy Pana, który stał się sługą wszystkich.

Jeśli spodobamy Mu się w terażniejszości, da nam w zamian całą przyszłość, gdyż obiecał, że wskrzesi nas z martwych i że jeśli będziemy postępować w sposób godny Jego, „współ z Nim królować będziemy” (2 Tm 2, 12), oczywiście, jeśli mamy wiarę.

➤ Św. Jan Chryzostom [Złotousty]

Oddać się posłudze słowa

Wprawdzie przykład życia potrafi zapalić drugich do gorliwości; gdy jednak chora dusza grzęźnie w błędach, wtedy jest niezbędne ustne pouczenie, nie tylko dla dobra wiernych, ale i przeciw napaści zewnętrznych wrogów. Gdyby kto był tak uzbrojony w miecz ducha i puklerz wiary (Ef 6, 16n), że potrafiłby cuda działać i dziwami zatkać usta bezbożników, obszedłby się wprawdzie bez pomocy słowa, ale i wtedy nie byłoby ono bez pożytku, lecz owszem, bardzo potrzebne.

Nawet św. Paweł stosował nauczanie, choć wszędzie budził podziw dzięki cudom. Również drugi z grona apostoelskiego [św. Piotr] zachęcał do pielęgnowania tej mocy słowa, gdy mówił: „**Gotowi bądźcie zawsze zadośćuczynić każdemu, kto żąda od was sprawy z mieszkającej w was nadziei**” (1 P 3, 15).

I wszyscy razem wtedy nie z innego powodu powierzyli Szczepanowi opiekę nad wdowami, lecz by się oddać posłudze słowa. Wprawdzie nie kładlibyśmy tak silnego nacisku na wymowę, gdybyśmy posiadali dar cudów. Skoro nawet nie mamy nawet śladu tej mocy - a ustawicznie ze wszystkich stron zagraża wielu nieprzyjaciół - musimy się nią obwarować, byśmy nie cierpieli od pocisków wrogów, lecz raczej sami w nich godzili.

Dlatego powinniśmy dołożyć wiele starania, by „**Słowo Chrystusa przebywało w nasz całym swym bogactwem**” (Kol 3, 6). Nie do jednego bowiem rodzaju walki musimy się przygotować, lecz jest ona różnorodna i z różnymi wrogami - i nie posługują się oni tą samą zawsze bronią i nie w jeden sposób musimy się bronić.